



BĘDĘ GRAŁ W GRĘ...
str. 4

ZGADNIJ ILU NAS JEST
str. 10

SLJEDZIK BIEŁASTOCKI
str. 12

W TYM NUMERZE

- 3 5 trików na zimne noce pod namiotem
(Maria Korcz /)
- 4 Będę grał w grę...
(Katarzyna Lesiak / Jestem w Związku)
- 7 Ponad 20 lat minęło, jak jeden dzień...
(Marta Włodarczyk / Ważny Trop)
- 10 Zgadnij ilu nas jest
(Julia Gierasimiuk / Jestem w Związku)
- 11 Papaja, marakuja i mango...
(Radosław Rosiejka / Felietony)
- 12 Śljedzik bielastocki
(Julia Gierasimiuk / Wyjdź w Świat)

WSTĘPNIAK



Hej! Witajcie! Albo po prostu – Czuwaj! Po raz pierwszy mam przyjemność (albo nieprzyjemność, odwołując się do wczorajszego tekstu Radka) pisać wstępniak. Wypada więc polecić częściowo banałami – bardzo cieszymy się, że tu jesteście. Bo jesteśmy tu dla Was! Cała nasza redakcyjna strefa czillu jest dla Was dostępna. Wracacie z kawiarenki akademickiej i szukacie cienia? #StacjaRedakcja powita Was z otwartymi rękami. A dlaczego stacja? To już musicie rozszyfrować sami...

W dzisiejszym numerze przeczytacie trochę o histo-

rii Watry, o tym ile nas tak naprawdę tutaj jest (a nie jest to proste do ustalenia) i dlaczego warto grać w gry.

W redakcji wychodzimy z prostego założenia – zanim wyruszę w teren, zrób research! Na Watrze my robimy go dla Was. A więc zanim wyruszyście w nieznaną, przeczytajcie co, z kim i gdzie warto robić – a może znajdziecie sobie pole działania na dłużej niż tylko kilka dni!

Ostatnia strona to już tradycyjnie w tym roku – szczypta podlaskiego folkloru, autorstwa naszej redakcyjnej specjalistki Julii.

Dobrej zabawy!

PORADNIK PIERWSZOROCZNIKA: 5 TRIKÓW NA ZIMNE NOCE POD NAMIOTEM

Jedną z kluczowych technik harcerskich, jakie należy opanować, jest umiejętność spokojnego przespania najzimniejszej nawet sierpniowej nocy pod namiotem. A te potrafią być naprawdę chłodne.

Choć wszyscy dość intensywnie czujemy, że temperatury w ciągu dnia bliższe są 30 stopniom, to noce nie rozpieszczają nas swoją temperaturą. Szczególnie odczuwalne było to o 5 nad ranem. Dlatego, na wypadek gdyby Podlasie zaskoczyło Was chłodem, który przerywa upragniony sen, prezentujemy 5 kroków, które pomogą wytrwać do poranka.

Zatkaj uszy

Kto choć raz był na Watrze, ten wie, że nawet pod osłoną nocy bywa tu hałaśliwie. Z kawia-renek niesie się śpiew, a z pomiędzy namiotów sącą się rozmowy. Jeśli więc nie chcemy, by upragniony wypoczynek przerwał nam krzyk „heja!” w połowie refrenu „Hiszpańskich dziewczyn” wyposażmy się w zatyczki do uszu.

Nie pij za dużo

Jeśli ktoś powiedział Wam kiedyś, że przed nocą dobrze jest napić się kilku kubków rozgrzewającej herbaty, to przykro mi, ale chyba nie życzył Wam dobrze. Życzył wam zapewne natomiast nocnych dylematów, czy wychodzić z ciepłego śpiwora do zięjącej chłodem obozowej toalety, czy próbować wytrzymać do rana.

Uważaj na głowę

Przed wszystkim jednak nie możemy zapo-

mnieć o jedynej wystającej ze śpiwora części ciała: głowie. Zapomnienie o jej opatuleniu naraża nas na niepożądane utraty ciepła. Gwarantuję, że od kiedy odkryjecie przyjemność spania w czapce będzie kusić Was by nie rezygnować z niego nawet po powrocie do domu!

Opatul stopy

Po głowie czas na nogi. Do stałego wyposażenia mojego plecaka obok czapki należą... kaszmirowe skarpetki. Możecie się śmiać, ale to ja będę smacznie spać, kiedy was zbudzą skostniałe stopy! No dobrze, to nie musi być kaszmir. Po prostu załóżcie skarpetki.

Nie bądź cebulą

Jeśli intuicja mówi wam, że posiadanie na sobie jak największej ilości warstw, zapewni wam ciepłą noc w śpiworze, to jesteście w dużym błędzie. Śpiwór działa trochę jak kokon i nagrzewa powietrze wewnątrz ciepłem Waszego ciała. Jeśli opatulicie się szczelnie, wasze ciało nie będzie miało tej możliwości, a powietrze w śpiworze pozostanie zimne. Mimo, że nie brzmi to racjonalnie, to sprawdźcie tą metodę sami. Na naprawdę zimne noce polecamy włożyć do śpiwora butelkę z ciepłą wodą – najszybszy i najprostszy polowy grzejnik. (MK)

BĘDĘ GRAŁ W GRĘ..



W dzisiejszym numerze rozmawiamy z Mateuszem Paskiem - szefem Harcerskiego Klubu Gier Planszowych i Fabularnych „PAF”. Dowiedziecie się, jak doszło do założenia klubu, jaka idea im przyświeca oraz co mają Wam do zaoferowania na Watrze (a mają swój własny namiot!).

Jak powstał PAF? Skąd pojawił się pomysł na założenie Klubu i kto był jego pomysłodawcą?

Pierwsze pomysły o Klubie pojawiły się w 2019 roku, kiedy razem z grupą znajomych z drużyny zorganizowaliśmy Planszowiec - planszowisko kierowane do członków Hufca Ziemi Myszkowskiej. Zostało ono bardzo pozytywnie odebrane, a my byliśmy nim zajarani - pomyśleliśmy, że chcemy ciągnąć to dalej, a dużo prościej nam będzie, kiedy nie będziemy losowymi znajomymi, a zorganizujemy się w jakiś twór. Tutaj bardzo pomogła nam pandemia, w czasie której byliśmy w stanie przygotować dokumentację, zaplanować działania i spotkać się w listopadzie 2020 roku na zdalnym spotkaniu, powołującym do życia Klub. Z czasem idea ewoluowała i z lokalnej grupy znajomych powstała grupa 40 entuzjastów, którzy przydzielili mają do ponad 15 hufców na Śląsku, do jednego z hufców w Gdańsku, czy na Podlasiu, ale też osób poza organizacją. Naszą główną misją jest tworzenie dobrego miejsca i szerzenie idei fair play.

Jak można do Was dołączyć?

Wystarczy napisać do nas

i zaakceptować Konstytucję Klubu. Wtedy dodajemy takiego potencjalnego członka na konwersację oraz grupę, gdzie dzielimy się wydarzeniami i naszymi inicjatywami. Najważniejszym wymaganiem jest zbieranie aktywności - chcieliśmy mieć aktywny i czynny klub oraz jego członków, dlatego staramy się mieć przynajmniej jedną aktywność w miesiącu (cykliczne spotkanie, event, wydarzenie - po prostu bycie ze sobą i współtworzeniu klubowej atmosfery).

Jak wyglądają działania Klubu w roku harcerskim?

Z zasady, staramy się spotykać raz na dwa tygodnie, choć od dwóch lat istnienia bardzo rozbudowaliśmy nasze działania - tworzymy eventy dla harcerzy i cywili (Planszowiec w czerwcu i Planszopad w listopadzie), przyjeżdżamy prowadzić warsztaty i prelekcje na harcerskie rajdy, tworzymy strefy gier na wydarzeniach harcerskich i cywilnych, ale też od września do czerwca prowadzimy akcję Tour the PAF, w której odwiedzamy chętne drużyny harcerskie z częścią naszych zbiorów i promujemy granie w gry jako rozwojowy element programu.

Czy macie swego rodzaju misję? Czy wyznaczacie sobie konkretny cel, który chcecie osiągnąć w czasie, na wzór drużyny harcerskiej?

Naszą misją jest tworzenie dobrego miejsca. Myślę, że to dzięki temu jest nas nie tyle dużo, co jesteśmy tak zgrani - niektórzy z nas są bardziej zainteresowani atmosferą bezpieczeństwa i szacunku w klubie, niż samymi grami. Tworzymy, co prawda, plany pracy, które są dość ogólne, bo nasz plan składa się głównie z cyklicznych spotkań, na których prezentujemy gry konkretnych wydawców, oraz wydarzeń, które często dogadujemy w trakcie roku. Najbliżej nam do drużyny wędrowniczej, bo posiadamy konstytucję i nasi członkowie mają powyżej 15 lat.

Co przygotowaliście dla uczestników Watry w tym roku? Czy jako Kawiarenka jesteście na Watrze pierwszy raz?

To nasza pierwsza Watra i chcieliśmy dać jej uczestnikom fragment tego, jak działamy na co dzień! Zapraszamy do Planszowej Gwiazdy, w której znajdziecie gry przekazane nam przez partnerskie wydawnictwa, dobrych ludzi,

którzy wytłumaczą je Wam, ekspertów prowadzących prelekcje czy warsztaty, wspólne czytanie gier paragrafowych z „Mitologii Cthulhu”, gry ekonomiczne, którymi opiekuje się Wydział Wychowania Ekonomicznego GK ZHP oraz najważniejsze dla nas - trzy turnieje, w których nagrody są ufundowane przez wydawców i można zgarnąć naprawdę dobre gry dla siebie czy swojego środowiska!

Czy aby wziąć udział w którymś z turniejów trzeba dobrze znać zasady konkretnej gry czy można przyjść jako zupełny „świeżak”?

Zasady możecie poznać na miejscu - gry turniejowe będą dostępne, a my chętnie Wam je wytłumaczymy. Są to gry o

prostych i przyjemnych zasadach, które zrozumiecie bardzo szybko, abyście mogli bawić się świetnie, bez przymusu siedzenia nad instrukcją.

Jak głosi słynny cytat - „Harcerstwo to gra”. Jak można wykorzystać i co twoim zdaniem daje wplecenie planszówek w pracę drużyny?

Niedawno na łamach Na Tropie pojawił się mój artykuł „Czy można zrobić z tego rajd?”, w który opisuję jak od konceptu gry planszowej stworzyliśmy z zespołem trzydniową grę ekonomiczną podczas Rajdu Odkrywców 2022. Gry uczą dużo - na pewno zasad zdrowego współzawodnictwa, umiejętności ponoszenia porażki. Wychowują ekonomicznie, rozwijają kreatywność, czy

myślenie strategiczne. Harcerstwo jest grą, a my staramy się pokazywać, jak te gry mogą ulepszyć i urozmaicić jego program!

I ostatnie pytanie – Czy jest coś, czego nauczyły Cię gry i wykorzystujesz to w swoim życiu na co dzień?

Na pewno planowanie strategiczne i myślenie przyczynowo skutkowe. Czasem kiedy podejmuję decyzje, choćby rozwijając klub, zastanawiam się co one przyniosą i jak je zoptymalizować. Poza tym nauczyły mnie tego, że można przegrać w ulubioną grę i to nie żaden wstyd. Liczy się to, ile zdobyliśmy punktów i jak bawiliśmy się podczas rozgrywki, a nie to, że któryś z graczy, czy sama gra, wyprzedziła nas na finiszu. To bardzo wyzwalające. Zapraszam do zajrzenia do nas i porozmawiania o tym!

(KL)



**ZESKANUJ KOD
I PRZECZYTAJ
ARTYKUŁ
W NA TROPIE
„CZY MOŻNA
ZROBIĆ Z TEGO
RAJD?”**

PONAD 20 LAT MINĘŁO JAK JEDEN DZIEŃ...



Wędrownicza Watra - impreza jednocząca wędrowników z całej Polski. Kiedyś - kilkanaście tras spotykających się w jednym miejscu, dzisiaj - obozy wędrowne. Jak to się zaczęło? Kiedy zorganizowano pierwszą Watrę, od kiedy przyznawany jest tytuł „Primus Inter Pares” i od kiedy Watrze towarzyszy hasło przewodnie?

Prześledzić 23 lata historii Wędrowniczej Watry nie jest łatwo, bo nikt nigdy nie wpadł na pomysł zrobienia dużej publikacji na ten temat. Jednak niemal każdego roku to my - wędrownicy tworzymy historię tego zlotu. Spotykamy się w jednym wybranym miejscu, organizujemy zajęcia, wędrujemy wspólnie, dzieląc zalety i trudy wędrówki. Jak to wszystko się zaczęło?

Pierwsza w historii Wędrownicza Watra, odbyła się w 1999 roku w Bieszczadach, a komenda zlotu liczyła zaledwie dwie osoby. Kolejna edycja odbyła się dopiero po trzech latach.

To od tej chwili możemy mówić o corocznej Watrze, choć z trzema wyjątkami. W roku, w którym odbywał się zlot ZHP, nie było Watry, czyli w 2007, 2010 i 2018 roku.

Do 2018 roku podstawową zasadą Watry był udział patroli w specjalnych trasach, które spotykały się w miejscu zlotu. Natomiast od 2019 roku formą przygotowawczą do zlotu jest obóz wędrowny. Watra 2020 była wyjątkowa, bo ze względu na pandemię koronawirusa zlot odbył się online. Jedynie patrolowi spotkali się w Stani- cy Hufca Wschowa w Lginiu.

Hasło przewodnie

Od 2012 roku każdemu zlotowi towarzyszy hasło przewodnie, które wiąże się bezpośrednio z jego programem, zadaniami przedzlotowymi i propozycjami programowymi. Przykładowo w 2014 roku, wędrownicy uczyli się, że Wszystko jest wyzwaniem, a w 2019 roku organizatorzy zachęcali ich do tego aby działać w jednej drużynie. Tegoroczna Watra, jest „Iskrą z Podlasia” - zachęca do tego, aby w małych ojczyznach, regionach znaleźć iskrę do działania.

Primus Inter Pares

Primus Inter Pares znaczy



Na zdjęciu 44 Drużyna Wędrownicza Śtuparo wyróżniona tytułem Primus Inter Pares

„pierwszy wśród równych”. To wyróżnienie przyznawane jest od 2002 roku patrolowi, który wyróżnia się i jest godnym do naśladowania przez inne środowiska. Nie przyznano go jedynie w 2020 roku. Najwięcej w historii tych tytułów przyznano patrolom z Chorągwi Wielkopolskiej - aż 8 razy. Kolejna w zestawieniu jest Chorągiew Mazowiecka - tam tytuł przyznano 3-krotnie. Patrole z chorągwi Podkarpackiej, Śląskiej, Opolskiej, Krakowskiej i Gdańskiej wyróżniono raz. Ciekawe kto w tym roku zasłuży na to miano?

To ciekawe zestawienie może prowadzić nas do różnych

wniosków - może sugerować, że wielkopolskie wędrownictwo stoi na wysokim poziomie albo najwięcej patroli czy drużyn na Watrze jest właśnie z Wielkopolski. Może to też zachęcać patrole do wytężonej pracy, tak, aby dotychczas niewyróżniane chorągwie, mogły pochwalić się tym sukcesem.

Więcej o Primus Inter Pares pisaaliśmy w artykule „Primus Inter Pares – idą w dobrą stronę”, który znajdziecie pod kodem QR.

Dane, liczby - po co nam to wszystko?

W pracy historyka często spotykamy się z brakiem źródeł

pisanych np. kronik. Wtedy, jedyne co nam pozostaje, to próba rekonstrukcji wydarzeń, w oparciu o niewielkie dane. Daty, liczby, przyznane wyróżnienia - to wszystko daje nam możliwość odtworzenia dziejów danego wydarzenia. Wędrownicza Watra - wyjątkowy, coroczny zlot ma już 23 lata, a jego historia wciąż się toczy. Jej elementem są nie tylko daty, hasła przewodnie, czy jego formy, ale przede wszystkim my - jego uczestnicy. Bez ludzi nie byłoby Wędrowniczej Watry.

(MW)



**ZESKANUJ KOD
I PRZECZYTAJ
ARTYKUŁ
W NA TROPIE**
„PRIMUS INTER
PARES - IDĄ W
DOBRA STRONĘ”

ZGADNIJ ILU NAS JEST

Wędrownicza Watra to niewątpliwie największa impreza w Polsce dla wędrowników. Co roku harcerze z całej Polski spotykają się przy jednym ogniu, który płonie przez cały wyjazd. To fantastyczna okazja do poznania setek nowych osób. No właśnie, ile osób można tu poznać?

Na początku mamy dla Was szybki quiz. Aby wiedzieć z iloma osobami możecie się poznać (lub zbić pionę, bo poznaliście się na poprzednich edycjach) trzeba zgadnąć ilu jest uczestników na Watrze?

- a) 700,
- b) 4 tysiące
- c) 500
- d) 200

Odpowiedź? Żadna z tych odpowiedzi nie jest poprawna. Ba, mało tego. My też nie jesteśmy pewni dobrej odpowiedzi.

Jest to dosyć ciekawe, że na różnych etapach organizacji, jak i w zależności od tego komu zadało się pytanie, odpowiedź nigdy nie była taka sama. Ciekawe, czy wynika to z braku komunikacji, dynamicznych zmian w ilości zapisanych

uczestników i organizatorów, czy może zwyczajna ludzka miłość do plotek. Informacje z biura Watry mówią o 321 uczestnikach i 79 osobach z kadry. Jest to trochę więcej niż rok temu, gdzie formuła Watry była podobna – obóz wędrowny, który kończy się właśnie na Watrze. Jeszcze przed pandemią funkcjonowało to na trochę innej zasadzie. Organizatorzy przygotowywali różne trasy wędrowne, a później gdy wszyscy dotarli na bazę, zaczynało się główne wydarzenie. Wtedy liczba uczestników sięgała nawet pół tysiąca. Wydawałoby się, że skoro jesteśmy na Podlasiu, miejscu gdzie funkcjonuje największy hufiec w Polsce, to właśnie z Chorągwi Białostockiej będzie najwięcej uczestników. A tu taka niespodzianka – najwięcej osób przyjechało z Wielkopolski.

Ale wróćmy do zamieszania związanego z uczestnikami. Potrzebowaliśmy znać liczbę uczestników, aby wiedzieć ile numerów Wam przygotować (chcemy aby nasze polowe wydanie dotarło do jak największej ilości osób). No i zaczęło się robić coraz śmieszniej. Od ratowników dostaliśmy infor-

mację o 700 osobach. Taka liczba nas oczywiście bardzo zdziwiła – czy naprawdę osiągnęliśmy tak rekordową liczbę? Niedługo potem doszła do nas informacja o 500 uczestnikach od komendanta Watry. Brzmi to realniej, ale gdzie zaginęło około 200 osób? Przedstawiciel lokalnych władz w swoim przemówieniu na rozpoczęciu imprezy opowiadał o niepokojach mieszkańców, którzy bali się, że do wsi jaką jest Kamienna Nowa, ma przyjechać aż 4 tysiące harcerzy. Chyba nie bali się harcerzy samych w sobie, ale faktu, że nie wiedzą jak pomieścić tyle osób z namiotami. A przynajmniej mam taką nadzieję.

Skoro wiemy, że jest nas około 400 i jeśli chcielibyście uściśnąć każdemu rękę, co w przybliżeniu trwałoby 5 sekund, to w przeciągu pół godziny zdążylibyście uściśnąć rękę każdego uczestnika. Oby ta impreza przyniosła Wam nie tylko wspaniałe doświadczenia i umiejętności, ale także przyjaciół, których regularnie będziecie spotykać na harcerskim szlaku i nie tylko.

(JG)

PAPAJA, MARAKUJA I MANGO...

Prawdopodobnie po przeczytaniu tego tytułu pomyśleliście: ANANAS. To tylko jeden z dowodów na to, jaki to był dobry koncert! Dobrze, że Wędrownicza Watra 2022 wróciła do pomysłu koncertu na początek zlotu!

Nazwę mają tak długo, że napiszę ją tylko raz. Właśnie teraz. Wczoraj grała dla Was Sekcja Muzyczna Kółłatajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn. Muszę przyznać, że do wczoraj nic mi to nie mówiło, ale dzisiaj jest zupełnie inaczej.

Fajne gitarowe granie, które można nazwać indie-rockiem z dużą dawką specyficznego humoru. Uwielbiam takie granie i niebanalne teksty. I chyba nie jestem jedyną osobą na Watrze, bo pod sceną było wielu świetnie się bawiących wędrowników i wędrowniczek. Pod koniec koncertu można było nawet poznać teksty piosenek, bo zespół o długiej nazwie bisował dwa razy. I gdyby nie zbliżająca się cisza nocna i odprawa patrołowych to koncert mógłby trwać znacznie dłużej, bo chyba nikt nie chciał go kończyć – zarówno Wy, jak i zespół.

Najlepsze w tym wszystkim jest to, że chłopaki na scenie sprawiali wrażenie, że też się świetnie bawią. Nie codziennie gra się przed taką publicznością! Klimat robiła też scena – mała, prosta, bez zadaszenia. Czuję się jak na polanie pośrodku lasu, na ekskluzywnej imprezie dla wtajemniczonych. I myślę, że takie wrażenie mogli mieć pasażerowie pociągu, który przejeżdżał obok. Przecież nie codziennie jedzie się pociągiem, z którego okien widać tajemniczy koncert. Mam nadzieję,



że Wy też poczuliście się, jak na koncercie dla wtajemniczonych.

Może będzie, co opowiadać

Dobrze, że wrócono do pomysłu koncertu na rozpoczęcie Watry. Nie tylko dlatego, że fajnie jest pobawić się pod sceną. Może za jakiś czas dowiecie się, że ten zabawny zespół o długiej nazwie, którą trudno zapamiętać, nagrał hit, który puszczaany jest w największych stacjach radiowych, a sam zespół gości na największych festiwalach w kraju.

Tak właśnie było na Wędrowniczej Watrze w 2019 roku, na której grał Kwiat Jabłoni. Wtedy był to młody zespół, mający na koncie swój debiutancki album i dopiero wkraczający na sceny i playlisty. Teraz mają za sobą wiele festiwali, hity grane w radiach, w tym udział w piosence Męskiego Grania.

Kto wie, może za 3 lata będziecie mogli mówić, że byliście koncercie tego zespołu o długiej nazwie zanim byli sławni i było to na wędrowniczym wyjeździe na Podlasie.

(RR)

SLJEDZIK BIEŁASTOCKI

Memy prezentują Podlasie jako mocno zacofany region. Wielokrotnie przewijającym się motywem w internetowych obrazkach, jest wieś – prezentowana jako ciemnogród i kontrastująca z tą „postępową” częścią kraju. Jednak chyba najpopularniejszym tematem jest gwara podlaska, czyli śledzikowanie. Jak się mówi po chachlacku.

W dialektologii, użycie „dla mnie” zamiast „mi” nazywa się zanikiem celownika. Nie da się ukryć, że wiele osób z tego regionu używa tego zwrotu, „śledzikuje” w mowie, a w słowniku przeciętnego Podlasiaka jest dużo rusycyzmów – przede wszystkim przez historyczne położenie. Do tego długie wymawianie samogłoski akcentowanej z wyraźnym tonem opadającym, tzw. zaciąganie, również wpływa na melodyczność zdania, stąd gwara ta bywa odbie-

rana jako śpiewna, melodyjna. Wymowa „Ł” kresowego, jak i rozróżnianie dźwięcznego „h” i bezdźwięcznego „ch” może brzmieć egzotycznie mieszkańcom innych regionów Polski. Stąd też pochodzą popularne teksty w stylu „podobasz się dla mnie” wykorzystywane w memach. Co ciekawe poprawnie po podlasku brzmiałoby raczej „dla mnie się podobasz”.

Ciekawym reliktem, jaki można tutaj też spotkać, szczególnie przy samej wschodniej granicy, jest mowa chachlacka. Zaliczana jest najczęściej do dialektów języka ukraińskiego. Różni się jednak od niego fonetyką i morfologią. Zawiera liczne wpływy języka polskiego, rosyjskiego i białoruskiego. W każdym regionie może się ona odrobinę różnić, tak jak to mają dla siebie regionalizmy. Niestety, w związku ze zjawiskiem masowej migracji z wsi do miast, jest duża szansa, że język ten wyginie. Młodzi nie

uczą się o kulturze i języku, tak jak można spotkać się z tym na Pomorzu – dzieci tam mają dodatkowe zajęcia z kaszubskiego. Tylko niektórzy dziadkowie i rodzice dbają o kultywowanie rodzinnych tradycji wśród młodych. W ten sposób powstają strony z memami po chachlacku, jak Wala - typowa susiedka czy Howorymo po swojomu.

Jak wiadomo, Podlasie jest stolicą discopolo. Jednak tutaj możecie też usłyszeć unikatowy podgatunek tej muzyki. Wśród młodych ludzi na dyskotekach czy weselach popularna jest swojska nutka – discopolo inspirowane folklorem słowiańskim. Są to ludowe pieśni lub własne utwory w bardziej energicznym i nowoczesnym wydaniu. Także, czy eto swadźba czy ne swadźba budem tancywati. My wam pokazem, szto by wy nie choworyli szto by wy nie wideli pudlaskoj zabawy.

(JG)

Internetowy Magazyn Wędrowniczy „Na Tropie”, ISSN: 1233-8974.

Redaktor wydania: Katarzyna Lesiak, skład: Radosław Rosiejka.

Kontakt: natropie@zhp.pl
